

We Lwowie, dnia 7. października 1903.

Alg. 398

Sprawozdanie

Komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku 1900/1901 i 1901/1902 na podstawie sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie o stanie szkół średnich za rok 1900/1901, przez komisję szkolną wygotowane, drukiem ogłoszone i rozdane, nie miało czasu przyjść pod obrady Prześwietnej Izby. Komisya zatem poczuwa się do obowiązku złożenia swojego sprawozdania z dwóch lat ubiegłych.

Naprzód — skoro dotąd sposobności po temu nie miała — musi komisya zapisać fakt, że Vice-Prezydent Rady szkolnej krajowej, J. E. Michał Bobrzyński, w ciągu roku szkolnego 1900/1901, złożył urządowanie, które sprawował przez lat jedenaście. Niema tu czasu na choćby najogólniejszą charakterystykę spraw i zmian, jakie w ciągu tych lat podjął i wykonał. Stwierdzić tylko należy, że zasługi i pożytki tego urządowania zapiszą się w historii naszego wychowania publicznego.

W roku 1900 i 1901 i 1902 i w bieżącym, zwraca na siebie uwagę przede wszystkim fakt wpływający przeważnie na stan tych szkół, i pociągający za sobą rozliczne a ważne skutki, to jest ciągły a coraz większy napływ uczniów. Komisya szkolna od wielu lat widzi to samo, i to samo Wys. Sejmowi powtarza. Mianowicie: wielka liczba uczniów sprawia, że liczba zakładów, liczba nauczycieli, jest zawsze za małą, i taką zostaje, pomimo, że nowe zakłady powstają, że mnożą się klasy równorzędne, że przybywa i posad nauczycielskich, i kwalifikowanych nauczycieli. Z tego napływu uczniów wynika, jak komisya szkolna co roku powtarza: 1. przepełnienie zakładów, 2. przepełnienie klas, 3. niemożność intensywniej i w zupełności skutecznej nauki, 4. niemożność ścisłego zachowania warunków higienicznych. 5. Niemożność ciągłego i skutecznego czuwania nad uczniami, i nad ich domowymi dozorami. Wreszcie 6. konieczność powierzania nauki zastępcom młodym niedoświadczonym i niewprawnym, po części nawet nie egzaminowanym. Rada szkolna stara się usilnie i nieustannie zaradzać na to złe wszelkimi sobie dostępnymi sposobami: przez tworzenie nowych lub dzielenie istniejących zakładów, przez stypendya i urlopy egzaminowe lub zmniejszenie godzin dla nauczycieli, przez tworzenie nowych posad nauczycielskich. C. k. Ministerstwu oświaty także przynależało trzeba nie jest oporne lecz owszem chętne w czynieniu zadość tym żądaniom. Społeczeństwo samo nietylko nie jest obojętne ale jest owszem wcale ofiarne i łoży nie mało na szkoły same, na bursy, na wspomaganie ubogich uczniów. Ale to wszystko nie wystarcza, owszem zostaje daleko poniżej potrzeby.

Napływ uczniów tak wzrasta, że kiedy w r. 1894/95 nie dochodził sześciuset, to w roku 1897/98 przechodził 1100, a w przedostatnim 1902/903 wynosił 2086 uczniów. Biorąc normalną liczbę uczniów w jednej szkole średniej 400: pokazuje się, że sam ten jednoroczny przyrost wystarczyłby na zapelnienie pięciu szkół średnich, i wymagałby ich założenia. Ogólna zaś liczba uczniów na początku roku 1902/1903: 25.345 wymagałaby pięćdziesięciu przynajmniej zakładów, a mamy ich czterdzieści. Nie można się spodziewać, żeby skarb Państwa mógł naraz zakładać tyle szkół nowych, trzeba przestawać na tem, że je zakłada stopniowo. W roku 1901/902 szóste gimnazjum we Lwowie, druga szkoła realna w Krakowie: w następnym druga szkoła realna we Lwowie, drugie gimnazjum w Tarnowie, czwarte w Krakowie, szkoła realna w Śniatynie. Drug. gimnazjum w Rzeszowie jest już stanowczo postanowione. Wszakże przestając na tem, co możliwe, należy usilnie popierać Radę szkolną krajową w jej staraniach, i c. k. Rządowi bez ustanku przypominać ten zły stan rzeczy i jego skutki, jak i porównanie liczby szkół średnich w Galicyi, a w krajach koronnych od niej mniej rozległych i mniej ludnych. Z uznaniem widzi się otwarte nowe zakłady a oczekuje się przyobiecanych więcej; ale ten przybytek nie wystarcza, skoro w roku 1901/902 było o czterdzieści klas więcej niż w poprzednim.

Z uznaniem może Wys. Sejm przyjąć do wiadomości, że w tymże roku przybyło ośmnaście nowych posad nauczycielskich, a na rok następny nowych trzydzieści dziecięć, a cztery posady dyrektorów; ale to nie usuwa i nie zmienia tego faktu, że na ogólną liczbę 1023 nauczycieli, jest 354 zastępców nie egzaminowanych, czyli blisko trzecia część liczby ogólnej.

Zjawisko dziwne, a nieprzyjemne, jest to, że suplenci sami nie spieszą się z egzaminami, któreby zdawać mogli i powinni. W tem wielkiem zapotrzebowaniu nauczycieli, władza szkolna przyjmuje każdego zgłaszającego się ukończonego ucznia wydziałów filozoficznych: już podczas nauk mogą rozpoczynać egzamina, prace seminaryjne, o ile dobre, przyjmuje się za wypracowania domowe. Przy gimnazjum otrzymują urlopy, a co najmniej zmniejszanie godzin ze względu na egzamina. Mimo tych znacznych pomocy do egzaminów się nie zgłaszają latami nieraz długimi. Jest to szkoda dla szkół a nawet i upokorzeniem dla kraju, że Rząd przyznaje i otwiera nowe posady nauczycielskie, a te posady zostają nieobsadzone, bo suplenci ociągają się z egzaminami. Ten stan rzeczy powinien się zmienić: tych ociągających się należy przynaglać do zdawania egzaminów. Środek na to mógłby się znaleźć, i skuteczny. Suplent, dziś znacznie lepiej wynagradzany niż dawniej, przestaje spokojnie na płacy, która mu wystarcza. Dla tych, którzy się ociągają z egzaminami, możnaby tę płacę zmniejszyć. Suplent pobiera płacę w stosunku do liczby godzin, jaką naucza. Jeżeli dyrektor widzi, że suplent bez dobrego powodu nie zgłasza się do egzaminu przez pewien przeciąg czasu, mógłby mu na następny rok lub półrocze przeznaczyć mniejszą liczbę godzin, co pociągnęłoby za sobą mniejszą płacę. Przykro używać takiego środka, ale może okazałoby się skutecznym.

Że to nie są stosunki zdrowe i normalne, nikt nie może zaprzeczyć: a nie można przewidywać i spodziewać się, iżby się rychło zmienić miały.

Popęd do wyższego wykształcenia jest powszechny i silny. Przyczynia się do niego to częste (a często i złudne) wyobrażenie rodziców, że ich syn będzie szczęśliwszym, niż oni, jeżeli się nie będzie oddawał, jak oni, ręcznej pracy. Przyczynia się niewątpliwie i to, że ojciec na małym gospodarstwie nie ma czem dzieci obdzielić, i nie może im zapewnić utrzymania na roli. Mówimy często, że szkoły przemysłowe, zawodowe, rzemieślnicze, powinnyby przyciągać znaczną część młodzieży, i w teorii mamy słuszność. Ale w praktyce mamy i takich szkół nie wiele, i one nie wiele tej siły atrakcyjnej. Jest to nawet naturalne. Szkoły takie mogą się mnożyć, rozwijać, i pociągać, tam gdzie jest rozwinięty przemysł, i gdzie wielu ludziom dostarcza pewnego, nawet dostatniego sposobu do życia. Gdyby doświadczenie lat kilkunastu, przekonało rodziców, że dzieci na tej drodze dochodzą do pewnego i dobrego utrzymania, rodzice nabrałiby zaufania do takich zakładów, i oddawaliby do nich swoich synów.

Jakkolwiek w dzisiejszych nawet warunkach pociąg do nauki gimnazjalnej mógłby być mniejszym, a jest niestosunkowo wielkim. Dziwnem naprzykład wydaje się to, że przyływ uczniów do gimnazyów jest liczniejszy, niż do szkół realnych.

Nie mogąc ani odrazu, ani szybko na ten zły stan zaradzić, musimy dalej używać tych środków, które go choć w części usuwają i łagodzą: czyli starać się, i Radę Szkolną krajową wspierać w jej staraniach, o 1. zakładanie nowych szkół średnich, 2. o mnożenie posad nauczycielskich, 3. o stypendya, urlopy i ułatwienia, celem zyskania większej liczby nauczycieli. Celem zaś lepszego ich przygotowania i usposobienia, pożądana byłoby katedra metodyki przyjobu uniwersytetach krajowych. Kursa pedagogiczne dyrektora Kulczyckiego i dyrektora Sołtysika w Krakowie, i profesora Danysza we Lwowie, są doskonale prowadzone ale z natury rzeczy muszą być ograniczone na niewielką liczbę uczniów. 4. Korzystać z ofiarności miast, które nieraz gotowe są bardzo znacznym kosztem przyczyniać się do zakładania nowych szkół. Komisya szkolna wielokroć już podawała Wys. Sejmowi rezolucyę do uchwały w tych celach: podobne musi podać i tym razem.

Wszelako, nie poprzestając na tem, należy się obejrzeć za innymi jeszcze środkami, i nad nimi zastanowić: I tak naprzykład: pożądaną jest niezaprzeczenie większa równomierność między liczbą uczniów w gimnazyjach, a w szkołach realnych. Czy ta nie dałaby się osiągnąć, gdyby uczeń wychodzący ze szkoły realnej miał otwarty wstęp do niektórych wydziałów lub wykładów uniwersyteckich? Kwestya ta ma poświęcone sobie osobne wnioski (Rektora Dzieślewskiego i posła Rottera), przy nich więc będzie komisya miała sposobność do roztrząszenia tej sprawy i do wypowiedzenia swego zdania. Na tem miejscu wystarczy napomknąć, że taki środek zaradczy znaleźć się może. Ale obok tego nasuwa się drugi.

Stworzone od niedawna szkoły wydziałowe, cieszą się nie małym powodzeniem: znać, że trafiły w rzeczywistą potrzebę społeczeństwa. Ich cel, plan, i organizacya, muszą być dobrze obmyślane i (pomimo krótkiego czasu) skuteczne, skoro na konferencyi ogólnej w Ministerstwie Wyznań i Oświaty, szkoły te zwróciły na siebie uwagę i znalazły nader zaszczytne uznanie.

Niewątpliwie mogłyby one oddawać społeczeństwu w mierze dość znacznej tę usługę, jakiej ono od szkół przemysłowych i zawodowych nie zaraz się doczeka. Ale, choć one już wywierają pewną siłę przyciągającą, należałoby siłę tę wzmocnić przez rozwinięcie ich na sześć klasowe, i przez przyznanie takim szkołom szerokich uprawnień. Gdyby świadectwo dobrze ukończonej szkoły wydziałowej sześć klasowej dawało prawo do jednorocznej służby wojskowej, tak, jak je daje świadectwo dojrzałości ze szkół średnich, to napływ uczniów do szkół wydziałowych prawdopodobnie wzrósłby znacznie, z pożytkiem i dla ekonomicznego stanu kraju, i dla szkół średnich.

W tym celu podaje Komisya Wys. Izbie do uchwały stosowną rezolucyę (L. IV).

W planie i stanie nauk nie zaszły w ubiegłym roku żadne zmiany znaczniejsze. Z książek szkolnych, przybyła w roku 1900/901: Dogmatyka księdza Jougana, Geologia i Mineralogia prof. Wiśniewskiego. Z książek ruskich przybyła w tymże roku: Geografia, prof. Kalitowskiego, Geometrya, prof. Sawickiego, Ćwiczenia łacińskie: Ceglińskiego, i pierwszy tom Historji Powszechnej Zakrzewskiego w przekładzie prof. Barwińskiego. W sprawie rewizyi książek do nauki języka polskiego i ruskiego, która się okazała potrzebną, zwołała Rada szkolna naradę rzeczoznawców, profesorów szkół średnich i uniwersytetów i w myśl tych narad uchwaliła poprawę dawnych książek, mianowicie wypisów dla klasy I i II, ułożenie nowych dla klasy III i IV, skrócenie i uproszczenie wypisów dla klasy VI, VII i VIII. (Pierwszy tom podług tych wskazówek zmieniony i już wydany). Sprawa zmian i popraw w nauczaniu języka ruskiego, jest w toku. Obrady biegłych profesorów gimnazjalnych i uniwersyteckich, zwołane są przez c. k. Radę szkolną krajową.

Naukę języka ruskiego pobierało w gimnazyjach polskich uczniów 3.072: naukę języka polskiego w gimnazyjach ruskich 1037.

Naukę Historji kraju rodzinnego pobierali wszyscy uczniowie tych czterech klas (dwóch niższych, dwóch wyższych), w których ona jest udzielana.

Naukę języka francuskiego w dwudziestu gimnazyjach uczniów 1191.

Naukę rysunku odręcznego w trzydziestu trzech gimnazyjach uczniów 2.163. Naukę śpiewu 4.200. Naukę gimnastyki 5.764 uczniów (jako nadobowiązkową). Obowiązkową może dotąd być tylko w sześciu gimnazyjach, i w szkołach realnych. Brak ćwiczeń gimnastycznych, zastępuje się jak można i nie bez skutku, wspólnymi zabawami na boiskach, wycieczkami i ślizgawkami. Zwracano w komisyi uwagę na naukę

języka niemieckiego. Doświadczenie przekonywa, że uczniowie posiadają ten język dość na to, by z pożytkiem i z ochotą czytać, ale nie władają nim dość biegle i poprawnie w mowie i piśmie. Zauważono, że odczyty i dysputy między uczniami w języku niemieckim, mogłyby na to poradzić. Komisya uważa za potrzebne zwrócić uwagę Wys. Sejmowi i c. k. Rady Szkolnej krajowej na ten brak, i ufa, że Rada Szkolna wynajdzie i wprowadzi w życie środki zaradcze.

O wychowaniu religijnem, jest mowy dużo i nie mało skarg. Rzeczą jest oczywiście, że braków wiele, a skargi nieraz uzasadnione. Żeby z dzisiejszą Radą Państwa, i z dzisiejszym rządem, dało się otrzymać większe zabezpieczenie katolickich uczuć i przekonań, o tem nie ma co marzyć. Nawet tak drobna a słuszna zmiana, jak włączenie religii do egzaminu dojrzałości, nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Katolicy, w naszym kraju przynajmniej, nie są dość bogaci, iżby mogli zakładać i utrzymywać szkoły średnie z charakterem stanowczo katolickim. Wszelako tego znowu zaprzeczać ani można, ani się godzi, że względ na religijne wychowanie uczniów zaniedbany nie jest, i że nasze władze szkolne troskliwie przestrzegają tych praktyk religijnych, bez których nauka sama jest martwą. Owszem należy stwierdzić, że pod tym względem jest także lepiej niż bywało. Może to wpływ osobisty gorliwszych katechetów, ale faktem jest, że przed laty uczniowie ani nie słyszeli o rekolekcyach, na które teraz uczęszczają licznie; że nie przychodziło im do głowy przed egzaminem dojrzałości przystępować wspólnie do sakramentów, a dziś jest to rzeczą prawie zwyczajną. Prawda, że jak podnosi się w uczniach świadomość katolicka, tak szerzy się i obojętność i otwarta negacya. Ale tej władze szkolne w głowie i w sercu ucznia dojrzeć nie mogą, i nie mogą przeszkodzić, iżby poza szkolne czytanie anti-religijnych książek i pism, wpływ słyszanych rozmów nie psuły tego, co szkolna nauka, przykład, eksorta, mogą zrobić dobrego. Grunt religijnych uczuć, sumienie młodych chłopców, są w rękę i na odpowiedzialności rodzin nie równie więcej, niż szkoły.

Jednak nie chcemy twierdzić, iżby pod tym względem szkoła nie mogła zrobić nic więcej, jak robi. Niektórzy zarzucają jej, że nie wyrabia w uczniach powołań do stanu duchownego. W tem się mylą. Gdyby nawet powołanie było w rękę ludzkim, co nie jest, to jeszcze jego wyrobienie dałoby się osiągnąć przez ciągły osobisty wpływ, który nie jest możliwym na wielką liczbę uczniów. Niemniej możliwe i pożądane jest wyrabianie i hartowanie świadomości religijnej, choć w pewnej mierze, środkami dostępnymi, a nawet nie trudnymi, mianowicie zmianą w nauce religii.

Zanik religijności musi iść w parze z brakiem dostatecznej znajomości religii. Znajomość zaś religii w naszych szkołach średnich związaną jest ściśle z samym systemem nauczania religii. Na systemie zaś naszym cięży ważny zarzut, że po 8-miu latach nauki puszcza młodego człowieka bez znajomości całokształtu elementarnych prawd wiary i etyki, czyli bez dostatecznej znajomości katechizmu. Przed paru laty sama młodzież wniosła memoriał, opatrzony licznymi podpisami, dopraszając się o zmianę systemu w tym kierunku, ażeby mogła ona w miarę swego dojrzewania rozeznawać się tem lepiej w prawdach katechizmowych, wiążąc to co było przedtem mechanicznie nauczane z dojrzewającą swoją myślą, a to co w teorii było podane z życiem. To zaś do maganie się młodzieży jest tembardziej usprawiedliwione, im mniej się ona w tej mierze zaspokojoną być czuje w dzisiejszym systemie. A dość spojrzeć tylko na plan nauki religii, ażeby stwierdzić luki w tej mierze.

Mnóstwo uczniów, którzy tylko kończą 4 niższe klasy gimnazyalne, by iść później do praktycznych zawodów, pobierają naukę zasad wiary tylko przez jeden rok, i to u wstępu do czteroletnia, bo w klasie pierwszej. Trzy inne lata zajmuje liturgia i historia biblijna. W wyższem zaś gimnazyum zamiast stopniowego nawiązania łącznej myśli między dawno porzuconym katechizmem, odrazu wtłacza się umysł nie dość najczęściej przygotowany w naukę dogmatyki, będącej już jakby wyższem piętrem wiedzy religijnej, i już przypuszczającej w uczniu dokładną znajomość fundamentów wiary. Czyż więc dziw, że w takim systemie katechizm staje się księgą nieznaną? czyż dziw, iż brak umysłowi tak kształconemu możliwości objęcia całokształtu zasad wiary i organicznego powiązania ich między sobą, co jest przecież warunkiem każdej wiedzy a przede wszystkim wiedzy religijnej.

Jakkolwiek nie naszą jest rzeczą wprowadzać reformy w nauce religii, to jednak za swój uważamy obowiązek zwrócić uwagę władz kompetentnych, z gorącą się

zwracając prośbą do nich, by myśli nasze pod rozwagę wziąć zechciały. Jako środek zaradczy na niedostatki w tej mierze możeby przyjąć należało system wprowadzony we Francyi, a w Prusiech także, gdzie to od pierwszej do ostatniej klasy uczył katechizmu, rozszerzając takowy i pogłębiając w miarę rozwoju umysłu ucznia i dojrzewiania. W ten sposób zadość się czyni potrzebom pedagogicznej i naukowej domagającej się postępu i nowości, a zarazem przez ciągłe dopełnianie umysł ucznia przyswaja sobie pozytywną wiedzę w jej całokształcie.

Druga zmiana a konieczna tyczy się historii kościelnej. Jest jej stanowczo za mało; ale jeżeli z powodu innych nauk nie da się dla niej znaleźć więcej godzin, to w każdym razie to zrobić można i trzeba, żeby dawne dzieje, dawne sekty z dzisiejszym życiem nie związane, przechodzić jak najkrócej, a brać ile można obszernie historię kościoła od Reformacji, wyłożyć ataki na chrześcijaństwo w wieku XVIII, a ile możliwości wyłożyć i zbierać stanowisko dzisiejszych przeciwników kościoła i ich argumenta.

Zmiana w nauce religii musiałaby wyjść z inicjatywy Biskupów. Komisya szkolna poprzestaje na powtórzeniu daremnego zapewne, ale niemniej słusznego żądania, iżby Rząd włączył naukę religii do egzaminów dojrzałości.

Sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej z roku 1900/901 stwierdza, że karność i zachowanie się młodzieży były w owym roku lepsze, niż w poprzednim. Komisya bierze to do wiadomości z przyjemnością. Jednak pozwala sobie zrobić parę uwag.

Słusznem jest i dobrem, że uczniowie w obrębie szkoły w obecności zaproszonych rodziców, czy opiekunów, obchodzą uroczystymi wieczorkami rocznicę Mickiewicza. Ale to już nie wydaje się dobrem, owszem szkodliwym, że gdzieniegdzie urządzają takie wieczorki nie w swoim gmachu, ale w uproszonej sali cudzej wobec publiczności liczebnej, że rozsyłają drukowane zaproszenia takim nawet, których zgoła nie znają. Ten obyczaj ma dwie złe strony. Zabiera tym uczniom więcej czasu, zajmuje ich myśl i wyobraźnię nierównie więcej niż obchód w murach szkoły, a rozwija jeszcze nadto próżność, miłość własną, chęć popisu.

Na zarzuty, że uczniowie chodzą do teatrów na sztuki rozpustne lub przewrotne, chociaż przepisy pozwalają chodzić tylko na widowiska dozwolone przez dyrektora, trzeba odpowiedzieć, że dyrektor nie może znać sztuk grywanych w teatrach i utrzymywać nad nimi cenzury. Nie może też przewidzieć, który uczeń wybiera się na taką sztukę, a trzeba by przypadkiem, żeby go na niej widział. Szkodliwe to jest oczywiście, ale środka zaradczego Komisya wskazać nie może. Zwraca tylko uwagę Rady szkolnej krajowej; może też sposób taki, choć w części skuteczny obmyśli. Wszelako jakiś środek wstrzymywania uczniów od widowisk teatralnych niewłaściwych, mógłby się znaleźć. Władze szkolne nie mogą naprzód przewidzieć, jaka sztuka jest dobra, a jaka zła: ale po jej odegraniu może się o tem zawsze i na pewno dowiedzieć. Rada szkolna zatem mogłaby wydać przepis ogólny zabraniający uczniom bez wyjątku chodzić na pierwsze przedstawienie jakiegokolwiek sztuki. Po pierwszym przedstawieniu i po zasięgnięciu wiadomości, dyrekcje mogłyby zakazać uczniom chodzić na tę lub ową sztukę, dla nich niestosowną. Wszelako i ten środek w praktyce łatwo dałby się obejść. Komisya tedy wskazuje go tylko, jako jeden z różnych nasuwających się. Ale uważa za potrzebne, owszem za konieczne, żeby władze szkolne wzięły tę sprawę pod rozwagę ściśle i sprężyście.

Że karność szkolna nie wszędzie jest należycie przestrzegana, to się nie da zaprzeczyć, i przyznają to samo władze szkolne. Byłby jednak środek jeden, w tej mierze pomocny i dostateczny, to jest, żeby dyrekcjom i Gronom nauczycielskim przyznać prawo doraźnego wydalenia ucznia z zakładu, w przypadkach grubszego wykroczenia. Uczniowi takiemu należałoby zostawić prawo rekursu do Rady szkolnej krajowej.

Zbyt znaną i powtarzaną jest trudność dozoru nad uczniami po za szkołą, zwłaszcza w większych miastach, zły wpływ tak zwanych stancyi często niewłaściwych: rzecz prosta że wszystko to utrudnia niezmiernie wychowawcze zadanie szkoły. Ale jest jeden jeszcze powód, dla którego nadzór władz szkolnych nad szkołami musi być niedostatecznym, przez to nie dość skutecznym: a tym powodem jest za mała liczba Inspektorów. Szkoły średnie tak się mnożą, są tak ogromne przez klasy równoległe, że

Inspektor nie może nastarczyć: musi zwiedzać wszystkie zakłady w swoim okręgu, a ǳadnemu nie może poświęcić tyle czasu, ile go potrzeba na gruntowne, dokładne poznanie nauczycieli, czy uczniów, stanu nauki, czy zachowania się młodzieży. Większa liczba inspektorów jest konieczną. Rada szkolna krajowa wie to najlepiej, i udawała się już do Ministerjum z tem ǳądaniem. Udawała się nawet niezupełnie bez skutku. W preliminarzu budżetu na rok 1903, wstawiono jedną nową posadę inspektora dla Galicyi, (dla Czech i Moraw wstawiono ich kilka). Ale Ministerjum Skarbu wykreśliło tę pozycyę — nie wykreśliło jej dla Czech i Moraw. Komisyja ma sobie za obowiazek zwrócić uwagę Wys. Sejmu i uwagę Koła Polskiego w Radzie Państwa na tę potrzebę, i na tę różnicę w czynieniu zadość potrzebom różnych krajów — i podaje Wys. Sejmowi do uchwały Rezolucyę w tej sprawie (L. V.).

Rada szkolna krajowa uznaje, że w roku 1900/901 stosunki karności były się zmieniały na lepsze, ale stwierdza, że zaraz w roku następnym objawiło się pogorszenie. Przepisy szkolne nie wszędzie i nie zawsze są ściśle przestrzegane. Żeby temu zapobiedz rozporządziła Rada szkolna krajowa, żeby każdy uczeń i każdy nadzór domowy dostawał jeden egzemplarz Przepisów, na to by nie mógł się wymawiać ich nieznanością. Czy to wystarczy? Posiadanie Przepisów, a ich wykonywanie, to dwie rzeczy różne. Że wybryki, a dopieroż wykroczenia uczniów, kiedy się zdarzą, sprowadzają dochodzenia a w potrzebie karę, to słuszne. Ale co dziwniejsze, to że według słów samej Rady szkolnej krajowej, zdarza się często, że młodzi nauczyciele odczytując uczniom Przepisy jako gospodarze klasy, czynią to z lekceważeniem, a nawet pozwalają sobie robić niestosowne uwagi. Po takim doświadczeniu Rada szkolna wydała rozporządzenie, żeby na początku roku szkolnego Przepisy odczytywali uczniom dyrektorowie sami. Mechanicznie ten sposób może być dobry. Dyrektor zapewne nie będzie krytykował przed uczniami rozporządzenia Rady szkolnej. Ale co zrobiono na to, żeby nauczyciele nie dopuszczali się takiego postępowania? Czy ci, którzy się go dopuścili byli pociągnięci do odpowiedzialności, czy dostali jaką naganę? o tem sprawozdanie milezy.

Sprawozdanie Rady szkolnej stwierdza, że rok ubiegły obfitował w wypadki, że młodzież szkół średnich porwana wirem agitacyi politycznych, brała udział w demonstracyach, a nawet dopuszczała się czynów karygodnych. Rada szkolna była zmuszona ukarać winnych, a wszystkim władzom szkolnym wydać stosowne rozkazy. W roku 1901 nadużyto uczniów polaków we Lwowie do uczynków, które im wydawały się manifestacyami politycznymi i patryotycznymi. W roku 1902 nadużywano uczniów ruskich do szerzenia nienawiści społecznych i narodowych, nawet wprost do zaburzeń. Fakt jest smutny i zły, ale przyznać należy, że Rada szkolna, dyrekcye i grona nauczycielskie, w pewnej mierze tylko mogą na to radzić. Po zasłym czynnie robią dochodzenia, i tego lub owego ucznia skazują na karę. Ale takie srodki represyjne są i przykre i niewystarczające, na prewencyjne władze szkolne powinny zwrócić główną uwagę i położyć nacisk. One nie mogą wprawdzie ustrzedz ucznia od wpływu, jaki do niego poza szkołą różnymi kanałami dochodzi, nie mogą przewidzieć, co uczeń może czytać lub słyszeć, ani go od złego czytania lub złej mowy ustrzedz. Uczeń polak zaś słyszy i czyta, że powinien kochać ojczyznę i jej służyć, a tej miłości i służbie uczyni zadość, będzie odważnym a może i bohaterem, jeżeli wyjdzie krzyczeć na ulicy i tłuc szyby, gdzie mu powiedzą. Uczeń Rusin czyta i słyszy, że jego miłość ojczyzny każe mu nienawidzić Lacha, a jej służba zasadza się na szerzeniu tej nienawiści. Uczeń Polak i Rusin czyta i słyszy, że miłość uboższego zasadza się na nienawiści bogatszego, a lepszy był uboższego da się osiągnąć jedynie przez odebranie bogatszemu tego, co ma. Uczeń Polak i Rusin, czyta i słyszy, że jego religia jest wymysłem i przesądem, a karność i czystość obyczajowa przeciwnem naturze krępowaniem jego wolnej woli. Szerzy się w naszych czasach propaganda nienawiści społecznej i nienawiści narodowej, propaganda religijnego niedowiarstwa i obyczajowego zepsucia, ale przeciw bezkarności tej części prasy i tej części literatury, która je szerzy, władze szkolne są bezsilne. Nie one same zresztą. Działają przeciw tej propagandzie i kościół, i znaczna część społeczeństwa i działają nie zupełnie bez skutku, ale ze skutkiem bardzo niezupełnym. Mimo tych wszystkich wielce szkodliwych wpływów zewnętrznych w to uwierzyć trudno, aby nie mógł ich wstrzymywać i pokonać wpływ i dobry przykład nauczycieli. W ostatnich czasach zaś rozszerzyło się w społeczeństwie przekonanie, że grona nauczycielskie nie zawsze i nie wszędzie z wpływu swego na umysły młodzieży robią rzeczywiście użytek. Co gorsza, dochodzą nawet wieści, że pe-

wne jednostki nauczycielskie właśnie najszkodliwszy wpływ wywierają na młodzież. Władza szkolna może i powinna baczyć i przestrzegać, żeby pośród nauczycieli i przez nich nie szerzył się duch nienawiści narodowych i społecznych. Gdyby zaś taki fakt się gdzie zdarzył, tam władze szkolne powinny zarządzić dochodzenie i postąpić podług tego, co takie dochodzenie wykaże. Nie w interesie tej lub innej narodowości czy partyi, ale w interesie szkoły, nauki, młodzieży. Zbytecznie mówić, że co innego uczucia narodowe młodzieży, a co innego wciąganie jej w polityczne zapasy, które należą do ludzi dojrzałych, i do czynnego życia. Kto młodzież ludzi pozorami takiego życia, i do niego ją wciąga, ten marnuje jej czas, jej przyszłość i krzywi jej charakter, który na tem polega i przez to się wyrabia, żeby człowiek w każdym wieku to robił, co w tym wieku do niego należy i jest jego obowiązkiem.

Komisya szkolna zwróciła uwagę ze szczególną ścisłością i troskliwością na te objawy w życiu szkolnem. Wciąganie młodzieży w polityczne spory i namiętności, spotkało się w komisji z jednomyślnem zupełnem i stanowczem potępieniem. Ale na potępieniu nie poprzestając, chciała Komisya wiedzieć dokładnie i dowodnie, jak zapatruje się na te sprawy Rada szkolna krajowa, i co przedsięwzięła lub przedsięwziąć zamysła, żeby tego rodzaju agitacye między młodzieżą zatamować. Wymierzyła więc Komisya wprost zapytanie do c. k. Rady szkolnej krajowej, a w odpowiedzi odebrała oświadczenie, które tu w całej osnowie do wiadomości Wys. Sejmu podaje.

I. Agitacya socyalna i polityczna oraz waśń narodowa, zakłócając od dłuższego czasu nasz kraj, odbiła się niezawodnie także i na niektórych szkołach średnich, a dojrzewająca w nich młodzież, ulega łatwo hasłom nieprzyjaźni narodowej, często z odcieniem społecznym, bo nie ma ani należytego doświadczenia ani rozwagi, by im się oprzeć lub nawet zaćbować się w obec nich obojętnie.

Nie brak zresztą i umyślnej, wprost do młodzieży szkół średnich skierowanej podniety, czy to w pismach peryodycznych, czy to w ustnej agitacyi, a w obec tych podniety szkoła w naszych stosunkach nie może dość skutecznie ochraniać młodzieży przed rozpolitykowaniem, i zwracać ją zawsze ku jej jednemu na razie celowi, t. j. ku kształceniu swego umysłu, serca i woli.

Że pośród młodzieży nawet niektórzy nauczyciele szerzą waśń narodową i społeczną, tego na pewne stwierdzić nie można; to jednak jest rzeczą niezawodną, że przykład niektórych nauczycieli, biorących zbyt gorączkowy, często namiętny udział w życiu politycznem, jest dla młodzieży zachętą i może mimowolną wskazówką do politycznych wystąpień, które z natury rzeczy nie mogą prowadzić do czego innego jak do hałaśliwych, czasem gorszących demonstracyi, lub do namiętnej agitacyi w czasie feryj, których już władze szkolne nawet skontrolować nie mogą.

II. Od chwili pojawienia się tych demonstracyi i agitacyi c. k. Rada szkolna krajowa zajęła w obec nich niedwuznaczne stanowisko. Zrazu wydała do gron nauczycielskich poważne ostrzeżenie i wezwała je, by wpływały wszelkimi siłami na uspokojenie młodzieży i strzegły jej przed przedwczesnem rozpolitykowaniem.

Następnie zarządzono szczegółowe i ściśle inspekye tych zakładów, w których złe zdawało się występować na jaw, a wyniki tych inspekyi wzięto za podstawę dalszych szczegółowych zarządzeń.

Gdy nastąpiły niestosowne demonstracye i agitacye, zarządzała c. k. Rada szkolna krajowa ściśle dochodzenia bądź to przez dyrekye zakładów, bądź też przez c. k. krajowych inspektorów szkolnych i delegowane w tym celu komisye, a uczniów, którym udowodniono winę w tym kierunku, karała surowo w przysługującym jej zakresie. W pewnym przypadku zarządzono zamknięcie klasy i nowe wpisy.

Nauczycielom, których przykład lub niedość właściwe w innym względzie postępowanie rzucały obawy, nie szczędzono poważnych upomnień, a gdzie to było wskazane, chwycono się ostrzejszych środków.

Władza szkolna zdaje sobie zupełnie sprawę z całej grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu tych agitacyi zagraża interesowi szkoły i młodzieży i gdyby agitacya ta w murach szkolnych nie miała ustać rychło w zupełności, władza szkolna nie cofnie się przed najenergicznymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej tamę.

Oświadczenie to przyjęła komisya z uznaniem i z zaufaniem, że władze szkolne, jak się same wyraziły, postępować będą »z rozważą i spokojem, ale nie cofną się przed najenergicznymi środkami, żeby podobnym agitacyom tamę położyć«. Komisya szkolna podaje Wys. Sejmowi w tym przedmiocie rezolucyę do uchwalenia. (L. II).

Naprzeciw takich objawów złych i przykrych, są inne pocieszające.

Dbałość o fizyczne i o moralne potrzeby uczącej się młodzieży, o należyty dozór nad nią i wpływ dobry a kształcący, objawia się w kraju w sposób prawdziwie piękny, przez znaczną liczbę zakładanych i utrzymywanych burs. Brody mają ich dwie, chrześcijańską i izraelicką, Brzeżany dwie, polską i ruską. Najmłodsze gimnazjum w Dębicy, jedną. Drohobycz dwie, polską i ruską. Podobnie Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Stryj, Tarnopol; Nowy Sącz ma trzy bursy, z tych dwie różnoruskie: ruska i ukraińsko-ruska. Tak samo Stanisławów. Sambor trzy, z tych jedna ruska. Bochnia, Podgórze, Rzeszów, Tarnów, Wadowice, Złoczów, mają po jednej bursie. Bursy zaś nie są jedynym objawem i środkiem opieki nad uczniami. Wspierają ich, i doglądają ich ile mogą w kilku miastach osobne w tym celu założone stowarzyszenia. Żywią zaś ubogich uczniów nieraz, i trwale klasztory, swoimi własnymi środkami, raczej zbieranymi wsparciami. Tak naprzykład żywiły Siostry Felicjanki w Krakowie w roku szkolnym 1902/1903, trzystu pięciu uczniów. Szczególną uwagę zwracają na siebie zakłady, w których najprzew. księża Biskupi utrzymują uczniów własnym kosztem: i tak, kardynał ksiądz Biskup krakowski uczniów 35, Arcybiskup lwowski łańciski we Lwowie 60, w Buczaczu sześciu. Arcybiskup lwowski obrz. gr. 24, Biskup przemyski obrz. łańc. 31, Biskup tarnowski kilku.

Jest więc dbałość widocznie obudzona, i żywa i skuteczna. Wszystkim potrzebom zaradzić nie może, ale jest, i wiele dobrego robi. Dziwnie jednak wygląda, obok tego żywego i czynnego starania w miastach mniejszych, obojętność dwóch miast większych, w których opieka nad uczniami pozostawiona jest w zupełności osobistej inicjatywie i środkiem ludzi dobrej woli.

Naglącej i wielkiej potrzebie naszych budynków szkolnych, zaradza się według możliwości. C. k. Ministerstwo oświaty wstawiło w preliminarz budżetu kosztu budowy I-go i V-go gimnazjum we Lwowie i gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Przy małej liczbie a ogromnem przepełnieniu szkół srednich wysuwa się sama z siebie kwestya zakładania szkół nowych. Wysoki Sejm wielokrotnie i jeszcze ostatnią uchwałą z roku 1901 wskazał niektóre miejsca, gdzie zakłady takie są najpilniej potrzebne. Starania i obiecane ofiary miast innych nieustają, ale owszem powtarzają się, lub występują nowe. Obecnie mianowicie z Jaworowa, z Gorlic, z Tarnobrzegu, z Rawy Ruskiej i z Łańcuta.

Jaworów jeszcze w roku 1872 rozpoczął pierwsze starania o szkołę średnią. Ponowił je w roku 1897, kiedy prosił o gimnazjum lub szkołę realną, utrakwistyczną z językiem wykładowym polskim i ruskim. W roku 1901 ofiarował Jaworów lokal szkolny, światło, opał i obsługę. W roku 1902, wobec warunków, pod jakimi Rada szkolna krajowa obiecywała poprzeć żądania u c. k. Rządu, gmina miasta Jaworowa zredukowała swoje żądania do niższego przynajmniej gimnazjum lub szkoły realnej, w najprędzszym możliwie terminie. Jaworów popiera swoje żądania swoim charakterem jednego z trzydziestu miast większych, swoją ludnością przechodzącą dziesięć tysięcy, ludnością powiatu dochodzącą 80.000 z odległością znaczną od wszelkiej szkoły średniej a liczną frekwencyą młodzieży z tego powiatu w szkołach lwowskich, przemyskich i jarosławskich.

Gorlice powołują się na uchwałę Wys. Sejmu z roku 1899 i 1901 polecającą Rządowi założenie szkoły średniej tamże, ofiarują grunt pod budowę i 100.000 koron na kosztu budowy. Przytaczają za swoją sprawą ten ważny argument, że powiat jeden z najludniejszych i najbardziej przemysłowych, liczący do 90.000 mieszkańców, a opłacający pół czwarta miliona koron podatków (bez dodatków krajowych, powiatowych i gminnych), słusznie mógłby mieć u siebie szkołę średnią. To zaś wyszłoby na korzyść już istniejącym a przepelnionym szkołom w Tarnowie, Jasle i Sączu. Powiat gorlicki, i inne pobliskie, zwłaszcza grybowski, zapełniłyby nową szkołę uczniami, a odciągnęłyby znaczną ich liczbę od przepelnionych szkół dalszych.

Gorlice proszą o otwarcie nowego gimnazjum z rokiem szkolnym 1904/905.

Rawa ruska obowiązuje się złożyć na założenie gimnazjum kwotę 112.000 kor. z funduszków gminnych, 20.000 koron z funduszków powiatowych, a dodaje, że w razie

pewności, podniosłaby tę ofertę do wysokości 200.000 koron. Jako wzgląd za sobą przemawiający, przytacza odległość od wszelkiej szkoły średniej i swoje położenie środkowe między kilkoma powiatami pozbawionemi szkoły średniej.

Czortków już w roku 1898, domagał się założenia szkoły realnej, a Wys. Sejm na wniosek postów hr. Gołuchowskiego i Rudrofa, polecił Radzie szkolnej krajowej wniosek ten do uwzględnienia. Czortków przytacza za sobą ludność otaczających powiatów, wynoszącą około pół miliona a wielką odległość od szkół średnich; najbliższe są w Buczaczu i Tarnopolu.

Tarnobrzeg ponawia swoją prośbę o założenie niższej szkoły średniej i obowiązuje się na ten cel dać grunt i wystawić budynek. Wie wprawdzie, że w sprawozdaniu komisji szkolnej z roku 1899 jego położenie w samym cyplu kraju między Sanem a Wisłą, podane było jako niekorzystne. Wszelako pozwala sobie powtórzyć, że to położenie owszem mogłoby za nim przemawiać, bo szkoła położona blisko granicy, mogłaby służyć i młodzieży z za Wisły. Zaś cztery powiaty w tym klinie położone Tarnobrzęski, Niski, Kolbuszowski i Mielecki, nie mające żadnej szkoły średniej, miałyby tę bliżej w Tarnobrzegu, niż w Jarosławiu, Rzeszowie i Dębicy.

Łańcut występuje także z tem samym żądaniem. Przemysł z żądaniem założenia szkoły realnej.

Dwa miasta dopominają się o szkołę średnią na podstawie powodów bardzo silnych i każdemu trafiających do przekonania: Sokal, spełnienie swego żądania miał już prawie przyobiecane, a doczekać się go nie może. Żywiec jest w położeniu podobnem, i tak samo zasługuje na szczególną uwagę.

Wielka jest liczba tych miast i powiatów, które usilnie proszą o szkołę średnią. W roku 1901 polecone były Wys. Rządowi: Nowy Targ, Mielec, Sokal, Czortków, Rzeszów, Żywiec, Rohatyn, Śniatyn i Tarnobrzeg. Od tego czasu Śniatyn zyskał szkołę realną a Rzeszów ma pewność drugiego gimnazjum od 1-go września 1904 roku. Ale w miejsce tych dwóch miast występują z uzasadnionemi żądaniami nowe: Jaworów, Rawa Ruska, Łańcut. Komisya szkolna wie, że wszystkiemu naraz stać się zadosyć nie może, poprzestaje więc tylko na poleceniu wszystkich do stopniowego uwzględnienia. (Rezolucya l. III.).

Komisya szkolna stwierdza, co każdy nieuprzedzony przyznać musi, że jest w naszych szkołach średnich znaczna zmiana na lepsze. Ktokolwiek miał sposobność przekonać się z doświadczenia, ten widzi, że uczniowie wychodzą z gimnazjum do uniwersytetu, że znacznie większym zasobem wiadomości, niż to było przed laty jeszcze dwudziestu. Że dalej w egzaminach kandydatów na nauczycieli szkół średnich podniósł się poziom wymagań i poziom odpowiedzi. Większa liczba i zakładów i posad nauczycielskich i budynków, jest także niezaprzeczonym postępem. Tak samo, powstające bursy, małe seminaria biskupie i stowarzyszenia opiekujące się uczniami. Ćwiczenia gimnastyczne, kształcenie w muzyce i rosnące jej zamiłowanie, wszystko to są rzeczy dobre i obiecujące na przyszłość.

Ale nie mniej pozostaje nam do osiągnięcia, jakieśmy już dotąd osiągnęli. Nad wszystkim góruje fakt ogromnego przypytywu uczniów i finansowa niemożność dostarczenia im tylu szkół i tylu nauczycieli, ileby wymagała potrzeba nauki i roztropny wzgląd na przyszłość i tych uczniów i społeczeństwa.

Dalej, jest wzgląd na religijne i moralne wychowanie młodzieży, którą z wielu powodów niezależnych od władz szkolnych, nie da się zachować tak ściśle i tak skutecznie, jakby należało.

Wreszcie, są stosunki i potrzeby niektórych okolic i powiatów, które nakazują nie ociążać się z zaopatrzeniem ich w szkoły średnie, ze względu nie na samą tylko ich potrzebę, ale na pożytek kraju i społeczeństwa całego.

Z tych powodów komisya szkolna ma sobie za obowiązek podać Wys. Sejmowi do uchwały ponownej niektóre dawniej już uchwalone jego rezolucyje, a dodać do nich te, które stosunki lat najnowszych, zdaniem komisji, pożądanemi uczyniły. A mianowicie:

Komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich z lat 1900/1901 i 1901/1902 przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości oświadczenie złożone przez reprezentanta władzy szkolnej w komisji szkolnej sejmowej, że władza szkolna zdaje sobie w zupełności sprawę z grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu agitacji socyalnych i politycznych zagraża interesowi szkoły i młodzieży, i że gdyby agitacja ta między młodzieżą szkolną nie miała rychło ustać w zupełności, władza szkolna »nie cofnie się przed najenergicznymi środkami, aby z rozwagą i spokojem ale stanowczo położyć jej tamę«.

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby w miarę spodziewanego przybytku sił nauczycielskich zakładał nowe szkoły średnie.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich, zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów w Galicyi, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet, mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich.

V. Wzywa się c. k. Rząd, aby ustanowił większą liczbę posad krajowych Inspektorów szkół średnich.

VI. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę religii uczynił przedmiotem egzaminów dojrzałości.

VII. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę historii kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach.

VIII. Wzywa się c. k. Rząd, iżby przy szkołach średnich zaprowadził dozór nad zdrowiem uczniów, przez ustanowienie lekarzy szkolnych.

Tem samem załatwione są petycye: miasta Gorlic l. 2073.; miasta Jaworowa l. 1067.; Wydziału powiatowego w Rawie ruskiej l. 664.; Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu l. 2669.

Przewodniczący:
Czartoryski.

Sprawozdawca:
St. Tarnowski.